MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5: telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 6 Stycznia 1923 r. Nr. 1.



Cena numeru 300 mk.

TESTAMENT.

W mojem zrozumieniu każdej ideologji można bronić albo nikczemnie, albo pięknie i po rycersku. Każdej. W ten sposób prowokuje się u przeciwnika podobne stanowisko i prędzej dochodzi się do celu aniżeli przez przewrotność i pianę na ustach. I to jest bardzo pięknie i bardzo po polsku. Ale do tego dziś jest daleko. Nasze partje polityczne, nawet te, które zawierają stosunkowo mniejszy procent żydów są tak przepojone duchem semickim i psychozą partyjną, że są absolutnie do takiego rycerskiego traktowania swoich przeciwników niezdolne.

E. N.

Dziś o Nim pisać nie można ani się nie godzi, gdyż tak jakby, należało jakby trzeba świeżo pod druzgocącem, upokarzającem wrażeniem jakby dyktowało serce i sumienie przecież pod żadnym warunkiem nie należy. Pod żadnym wa-

runkiem. Ale przyjdzie czas. Tymczasem nawał myśli poplątanych i skłębionych tak uciska mózg, że z labiryntu żadna nić mocna, nie rwiąca się, twarda nie da się wysnuć. Wszystko co się stało było za wielkie, za tragiczne, za straszliwe w swych rozmiarach upiornych, żeby to można przeżyć normalnie, neutralnie jako coś z zewnątrz. Nie można było ni przeczuć ni przewidzieć, że przyjdzie jeszcze w życiu naszej generacji, tak przeciążonej nad wszelką miarę ogromem zdarzeń, coś co tak wstrząśnie duszami wszystkich, tylu błyskawicami rozświetli nagle Inferno naszego dzisiejszego istnienia, coś co tak druzgocąco uderzy w świadomość i ogółu i każdej jednostki. Wszystkie akty Grudniowej tragedji były wstrząsające, jeden po drugim groźniejszy, ale takiego aktu ostatniego nie zapowiadało nic, ni przewidzieć nie przyszło nikomu.

Dziś o Nim pisać tak jakby dyktowało serce i sumienie nie można. Pisze się więc nadal: „zbrodniarz", „morderca", „przestępca", „winowajca" w pismach, ale tych słów na głos nikt już wypowiedzieć nie będzie mógł bez obawy, że mu głos uwięźnie w krtani. Nie można też już ni mówić ni pisać: szaleniec, fanatyk, niepoczytalny... Ani jednej uncji niepoczytalności, ani cienia fanatyzmu, a jeżeli jest coś z szaleństwa to z szaleństwa Rejtanów, jakaś miłość ojczyzny w samotności przemyśleń i udręczeń wyolbrzymiona istotnie do szału, jakiś pęd do ofiary za siebie nie powstrzymany niczem, jakaś żarliwość niebezpieczna, ślepa, staszna, nieokiełznana ale czysta, skroś piękna i szlachetna a jednak, jednak niestety zwyrodniała w akt mordu nieprzebaczalnego nigdy, niczem nie usprawiedliwionego, plamą krwawą na wszystkich nas do naszej śmierci ciążącego, mordu, który będzie nam się przypominał co dzień co dzień rano i wieczór, wszystkim, wszystkim bez wyjątku, bez różnicy stronnictw, wszystkim wyższym dziesięciu tysiącom, które ten straszliwy Grudzień mozolnie, zbrodniczo przygotowywały.

Dziś o Nim tylko można już powiedzieć to co On mówił o J. Piłsudskim: twarda dusza, bohaterska dusza!.. Dziś mogą o nim swobodnie pisać ci tylko, co muszą źle pisać ale i ci znów nie mogą, bo im pióro wypada z rąk i odmawia posłuszeństwa

Więc piszą:

„Zamach ten więc nie był wynikiem wielkiej idei, ale by- *tragiczną lekkomyślnością. Lekkomyślnością, bo pozbawiony był wewnętrznej logiki, a tragiczną, bo zaprowadził na ławę oskarżonych Niewiadomskiego, który czuje się tam jak bohaterski męczennik*".

albo:

„Zimny napozór, z precyzją słowa niezwykłą, z profesjonalną pisarską plastycznością formy, przesuwa zabójca Prezydenta przed oczyma sądu doskonale wypracowany, uczuciowo zabarwiony, różaniec swych mniemań, odczuć, ocen i „przeżyć"....

Dopamagają sobie słowami: doktryner, fanatyk; zasuggestjonowany, pobudliwy, wyprostowany, zimny pozornie..... mówi z głębokiem przekonaniem spokojnie..... siłą żelaznej woli panujący nad sobą..... wyrok przyjął z wyrazem kamiennego spokoju..... jest to energia ducha..... ascetyczna maska niedrgnęła..... stoi wyprostowany, zimny pozornie..... zdaje się wytężać wszystkie siły, by utrzymać na uwięzi swej woli mięśnie twarzy..... rysy twarzy jakieś niepolskie, przypominające raczej podobizny średniowiecznych mnichów włoskich..... niezwykle blada gładko golona twarz ani drgnie.....

Tak piszą pisma wrogie i zwalczające te idee, w obronie których On zabił i On śmierć poniesie.

A jak mówi główny i jedyny omal ważny świadek:

„Niesłychanie pracowity.... wzorowy urzędnik.... prawdomówny aż nadto, nazywający rzeczy po imieniu, prawy aż do przeczulenia..... bezinteresowny aż do krańcowości..... egzaltowany..... prostolinijny..... umiejący opanować siebie..... samoistny jako umysł i postępowanie..... wyznacznikiem tego człowieka były zawsze idee. Twarda więc dusza, bohaterska dusza..... a jednak zbrodniarz? morderca?

„Przed 20 mniej więcej laty był członkiem Ligi Narodowej i za należenie do niej był pod śledztwem i przez 4 miesiące pozostawał w areszcie prewencyjnym, poczem został zwolniony dla braku dostatecznych poszlak“ tak pisze o nim Kurjer Poranny, który z rozprawy daje taki biuletyn:

„Godzina 11 m. 45..... Po 50 minutowem wałkowaniu napaści na Piłsudskiego“..... A „zbrodniarz“ wtedy tak „wałkował“:

...„Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Piłsudski miał *duszę twardą dla siebie*, miekką dla *innych, co jest jeszcze piękniejsze.* Nie widziałem i nie przeczuwałem jednakże, że ten rodzaj piękna przeniesiony na funkcje Naczelnika Państwa w burzliwej przełomowej chwili dziejowej, może się dla Państwa okazać zgubny. To określa mój stan z chwilą wybuchu wojny światowej. Piłsudski stanął na czele Legjonów. Wydało mi się wtedy błędem *taktycznym.* Później przekonałem się z chwilą pogromu Rosji, *że się myliłem.* To nie była omyłka. Później przyszła sprawa przysięgi. Przypominam listy trzech warjatów drukowane w „Gońcu“ ówczesnym, denucjacje na Piłsudskiego, żądające jego aresztowania. *Zerwałem wtedy stosunki z dwoma ludźmi, którzy jeszcze w tej redakcji pracowali, a żona moja zelżyła na* ulicy jedną z tych pań. Potem przyszło aresztowanie Piłsudskiego, Magdeburg... To wszystko *było piękne w mojem rozumieniu.* Nie wiedziałem tylko, że na tem zamkną się *piękne karty* politycznej działalności Piłsudskiego“.

Czy to było „wałkowanie napaści“? Nie. To wszystko było właśnie piękne, tak tragicznie piękne, wzniosłe, tak szlachetne w każdem słowie, w każdej myśli, że po tej mowie, że po tej mowie przedzgonnej właśnie... właśnie na... Piłsudskiego patrzy się innymi oczyma, wzrokiem żałości i bólu,

wyrzutu i smutku, ale już bez nienawiści, bez mściwości, bez pasji dławiącej gardło i zaciśniętych pięści.

Wyobraźmy sobie tylko ten moment bolesny, kiedy Piłsudski czytał tę mowę Niewiadomskiego. Można mieć najgłębszą pewność, że wszystko to razem co myśmy mozolnie przez cztery lata pisali oskarżającego i złego o Piłsudskim nie podziałało w sumie ani w setnej części tak jak to: „oskarżam" 53 letniego skazańca i człowieka, to można już dziś śmiało powiedzieć, bez zmazy i skazy, człowieka czystego jak łza, charakteru skroś bohaterskiego, w naszych warunkach wprost niebywałego, wobec którego wspaniałej wielkości dusznej my wszyscy po lewicy czy po prawicy uderzając się w piersi powiedzmy sobie: jesteśmy karły. Artykuły, broszury, inwektywy, mowy, koncepty, pamflety to jest nic, to były szpilki i często istotnie sztinkbomby, broń mała i przyznajmy szczerze często marna. Ale mowa jakby przedśmiertna Niewiadomskiego to był ostateczny wyrok, to był sąd o Piłsudskim najgorętszym patrjocie ale najgorszym regencie, to był werdykt, jaki wypowie, powtórzy potem w całości historja.

I dziś, kiedy się taką wspólną nam wszystkim katastrofą moralną kończy to czterolecie, żal bierze nie tego co padł ofiarą przypadku, nie tego przechodnia-prezydenta, z którym uczuciowo Polska nie była właściwie niczem związana, nie tego, który stał się tylko jednym z symbolów tytanicznego zmagania się świata chrześcijańskiego z żydowstwem, ale żal nam tych dwóch ludzi tak ofiarnie a tak odmiennie ideał Polski pojmujących i kochających, t. j. oskarżyciela i oskarżonego: Niewiadomskiego i Piłsudskiego, obu..... skazańców.

Ale podczas gdy ofiara—„zbrodniarz" wnet od nas odejdzie, to J. Piłsudski zostaje, zostaje „dusza twarda i bohaterska" z testamentem skazańca w skurczonej dłoni. Cień Niewiadomskiego już go nie opuści ani chwili, ani dnia, ani godziny. A w tym testamencie skazańca są czasem zdania błędne a myśli chore z bólu i cierpienia, ale jest moc zasad, przykazań i wskazań i ostrzeżeń spiżowych, głęboko mądrych, i twórczych. I te muszą, muszą zapaść w duszę Piłsudskiego i przywieść go do opamiętania i do rewizji pewnych zakorzenionych pojęć i wyobrażeń.

Mamy tu na myśli to wszystko co Niewiadomski mówił o satanicznej roli Semitów. Tu nie tyle chodzi o mniejszości narodowe, z którymi wszyscy chcemy zgody, harmonji i pokoju dając im jak najwięcej pod naszym dachem państwowym i to wszystkim i Niemcom i Ukraińcom i Białorusom i wszystkim. Tu chodzi o tę jedną mniejszość narodową, o tego demona ludzkości, o tę antychrystowską mniejszość jedną t.j. o zarazę żydostwa, z którego demonizmem dziś walkę na śmierć i życie toczy Euroba cała i świat cały. Oby te wskazania z testamentu Niewiadomskiego wryły się w pamięć Piłsudskiego i tych wszystkich co w Piłsudskiego wierzą. Nasz organizm państwowy toczy największy w świecie procent tej zarazy, więc my musimy być „wśród narodów rycerzem" pętającym macki i pazury polipa ludzkości.

Polska jest wylęgarnią semi-mikrobów na świat cały i jeżeli my pozwolimy im tak bezkarnie rosnąć i tuczyć się, nas ludzkość zgangrenowana semityzmem w XX wieku będzie przeklinała. Niebezpieczeństwo żydowskie nie jest urojeniem, obłędem i fikcją, ale jest faktem. Ten wampir nas ssie u gardła i tylko przez człowieka o „duszy twardej bohaterskiej" może być od gardła Polski oderwany. Oby na przełomie dwóch lat po tak wstrząsającej tragedji świadomość tego niebezpieczeństwa udzieliła się wszystkim a przedewszystkiem temu, którego Niewiadomski nazwał „duszą twardą i bohaterską", temu który choć ustąpił w cień, ale jest i teraz musi przeżywać może najcięższe godziny swego życia.

Od tego będzie zależała najwięcej „naprawa Rzeczypospolitej", przez semickiego ducha nienawiści i mściwości i w nas samych także zarażonej.

Adolf Nowaczyński.

UPRAWIANIE POLITYKI W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH.

Po smutnem zabójstwie prezydenta Narutowicza, dyrektor państwowego męskiego gimnazyum im. R. Traugutta w Częstochowie p. Oton Kuczewski zebrał uczniów wszystkich klas wraz z personelem nauczycielskim w jednej sali i, oznajmiwszy o wypadku, zamiast przemówienia odczytał artykuł „Pierwsza wielka żałoba Wolnej Polski" z Kurjera Porannego (z d. 17 grudnia), pisma lewicowo-judofilskiego, znanego ze swej zaciekłości partyjnej i fałszywego oraz stronniczego oświetlania faktów.

W artykule tym z bolesnym namaszczeniem a jednocześnie w sposób obłudny i przewrotny wyidealizowana jest polityka stronnictw lewicowych, stronnictwa zaś narodowe przedstawione jako zbiór warchołów bez rozumu i sumienia, stwarzający zamęt i prowadzących kraj do ruiny i zguby. Samo zaś zabójstwo przedstawione jako rezultat zbrodniczej agitacji prasy narodowej przeciwko prezydentowi Narutowiczowi.

Tymczasem wiemy, że te same zarzuty i co do polityki i co do kampanii prasowej stawiają lewicy stronnictwa narodowe, reprezentujące co najmniej połowę narodu polskiego. Alarm zaś prasy narodowej był niewinnym szczebiotem w porównaniu do huraganu nienawiści i oszczerstw, jaki szalał w prasie lewicowej przeciwko stronnictwom narodowym. Nie prasa narodowa, a właśnie te smutne dla każdego polaka a w tak potępieńczy sposób głoszone tryumfy lewicy i żydów mogły gorącego a niezrównoważonego człowieka popchnąć do tak fatalnego czynu.

Jezeli więc wogóle wprowadzanie polityki do szkoły jest rzeczą wysoce niepożądaną, to tem więcej w sprawie tak ważnej, spornej, roznamiętniającej cały narod niegodziło się, a żeby dyrektor państwowego gimnazyum w charakterze oficjalnym pouczał młodzież, czytając artykuł z jakiejkolwiek poli-

tycznej gazety, a cóż dopiero z tak partyjnego i stronniczego pisma.

Wychodzi na to, jak gdyby Kurjer Poranny był urzędowym organem Ministerstwa Oświaty a poglądy Kurjera Porannego obowiązujące w szkołach. O tem dotąd nie wiedzieliśmy, wiemy natomiast, że olbrzymia większość narodu polskiego, ma w Częstochowie trzy czwarte polskiego społeczeństwa z poglądami Kurjera Porannego się nie zgadza. — Łatwo można było przewidzieć, że tego rodzaju jednostronne i niesprawiedliwe oświetlanle sprawy musi wywołać reakcję żywiołów narodowych, rezultatem czego rodzi się w duszach młodzieży nieufność i nienawiść do władzy szkoły polskiej oraz skłonność do idealizowania zabójcy jako bohatera narodowego.

Ale p. Oton Kuczewski nieraz dał dowody, że prowadzi w szkole wraz z częścię personelu nauczycielskiego politykę skrajnie lewicową, nie przebierając w środkach.

Ośmielony widocznie biernością władz wyższych p. Otton Kuczewski brnie dalej. Boi się bardzo, ażeby nauczyciele i młodzież nie należała do „faszystowskich" organizacji, pod któremi rozumie wszelką myśl nielewicową, ale spokojnie patrzy, jak jego przyjaciel nauczyciel p. Dziuba jest wiceprezesem bojówki socjalistycznej „Strzelca", do której wciągana jest młodzież szkolna oraz niektórzy nauczyciele. To wszystko dowodzi jak mało p. Kuczewski posiada taktu, poczucia pedagogicznego oraz do jakiego stopnia nie dorósł do zajmowanego stanowiska.

Czyżby Ministerstwo W. R. O. P. nie mogło znaleźć taktowniejszych i rozumniejszych pedagogów dla prowadzenia państwowych gimnazjów? Pomimo tak długotrwałej bierności władz wyższych nie chcemy na razie przypuszczać, że tak bezceremonjalne uprawianie polityki w szkole Ministerstwa poczytuje za zasługę p. Kuczewskiemu i mamy nadzieję że ten artykuł nie będzie uważało jedynie za reklamę i zasłużoną dla nich nagrodę.

(—)

DOBRE i ZŁE STRONY FASCYZMU.

(Odczyt Adolfa Nowaczyńskiego, wygłoszony w Krakowie dnia 8 grudnia 1922 r.

Dokończenie.

Prasa bloku antychrystoskiego, ale już nie europejska, a tylko nasza specjalnie, ad usum Poloniâe i to Poloniae semper fidelis wykoncypowała przeciw faszyzmowi zarzut będący już czystą humorystyką, ale zarazem brudnem kłamstwem, na które nie ma hańby słowa.

Kłamali, że Mussolini super nacjonalista. zaraz rozpocznie szereg wojen o Dalmację, o Dodekanez, o Smyrnę, o Abissynję, o Tunis, o Niceę, o włoskie kantony Szwajcarji, że chce z Horthym rozbierać do naga staruszkę Austrję, a to że już, już

maszeruje na Jugosławię... Kłamali potem, że kokietuje Niemcy. zrywa z Francją, rozbija Ententę, łączy się z Bolszewją, intryguje, sprawia zamęt, mąci, psuje, gmatwa...

Kłamali, że jest pachołem kapitalizmu „skoncentrowanego", kiedy mówił wyraźnie: „pogardzam próżnującą burżuazją", kiedy ostrzegał, że „żadna warstwa nie będzie uprzywilejowaną*, kiedy z miejsca zaczął kasować synekury ministerjalne i biurokratyczne i żelazną miotłą w tydzień wymiótł kilka tysięcy przez partje parlamentarne nawtykanych w kancelarje pasożytów i pasożydów...

Kłamali i podnosili rajwach jerychoński w prasie swej, że przychodzi zoologiczny antysemita pogromszczyk, reakcjoner, paskudnik, rzezak i Haman, Filistyn, a wrzask ucichł dopiero, kiedy Mussolini istotnie rasowy asemita ale i realista polityczny w myśl zasady: „distingno" et „divido" brał do swego gabinetu nawet żyda Aldo Finziego, a tekę pracy i socjalnej opieki dawał Colonna di Cesare znanemu wrogowi Niemiec ale orędownikowi sjonizmu, protektorowi wysiedlenia jak największej ilości hebreów jak najdalej od Europy.

Nakłamano więc co wlezie. Ale nigdzieindziej tylko u nas zaryzykowano najgłupszą i najbezczelniejszą blagę, że fascyzm jest pupilem i duchowem dzieckiem czego? Oto wolnomularstwa!

Niestety nie można nad tem zbyt głupowatem łgarstwem przejść w milczeniu, gdyż jak tyle namiastków i falsyfikatów ta bzdura miała i u nas jeszcze zbyt i konsumentów. Co do tego zaś jest akurat wprost przeciwnie. Wśród wybitnych postaci i działaczów historycznych Włoch nowoczesnych nie było aż do Mussoliniego od pół wieku człowieka tak religijnego a tak szyderczo i wrogo dla maffji komedjantów wolnomularskich usposobionego jak ten właśnie, co się w Lozannie mularstwem ale praktycznema nie wolnem zajmował.

Jeszcze jako socjalista rozpoczął Mussolini kampanję z tą kompanją międzynarodowych burżujskich karjerowiczów.

Jeszcze jako redaktor „Avanti" domagał się przepędzania tych antycznych kabotynów z -partji. Mówiono wtedy, że „wierzgnął w brzuch masonerji".

Od tego czasu walczył z nimi coraz zacieklej zwłaszcza gdy podczas wojny większa część lóż, balkonów i paradysów tego Teatrum sanctae simplicitatis szła z Niemcami przeciw interwencji.

W tym roku w lipcu w jednej z mów swoich już wyraznie grzmiał Mussolini przeciw: „ignobile coalizione socialmassone".

Kiedy pod jesień tego roku faszyzm narastał i już zaczął zaciskać pięści „Wielki Wschód" liżący się zawsze każdej potędze, każdej causa victrix wydał tajny okólnik, przechylający się ku faszyzmowi, a kiedy 27 października „alea est jacta" i Cezare przeszedł Rubikon, w masońskiem „Giornale d'Italia" senatora Bergaminiego pojawiło się komedianckie: Hosanna! Evviral Górą nasi! którzy nasi? Ci co górą.

I to dało asumpt i fortel naszym bezwyznaniowcom do zaszachrowania opinji w Polsce. Tymczasem cały ruch faszystowski jak całe rozbudzenie narodowej świadomości i godności we Włoszech są ściśle, nierozerwalnie związane z odrodzeniem uczucia religijnego. Zwiastowali je już w swoich pismach w książkach w tomach i dziełach Federzoni, Papini, Corradini, Coppola, najwybitniejsi myśliciele i teoretycy nacjonalizmu włoskiego. Nie taił się też oportunistycznie Mussolini ze swoją wiarą, żarliwą, prostą, normalną wiarą, ale w całym szeregu swych manifestów i orędzi zaczynał tyrady w imię Boga. Zwycięska odezwa z 1 listopada zaczyna się jakby po hallerowsku: „Dzięki Bogu Wszechmogącemu".

Już w pierwszym manifestacyjnym pochodzie przez ulice Rzymu brało udział moc księży, księży w czarnych bluzach na sutannach, z czerwonemi szarfami, w zucchettach na głowie, księży w canissie nere, księży patrjotów. Obie wielkie uroczystości, ku uczczeniu czwartej rocznicy Vittorio Veneto i druga przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza po raz pierwszy w Rzymie za pamięci współczesnych odbyły się z religijnym ceremoniałem, ze starą pompą i w asyście duchowieństwa.

A zaraz potem zaczęło się tępienie starczego, zeprzałego massonizmu na całej linji. Poprzednie rządy kazały usunąć krzyż z 3000 szkół, Mussolini zaś ministrem oświaty mianował prof. Giovanni Gentile „notorycznego katolika" (jak się mówi wśród masinów masinorum) a ten natychmiast kazał we wszystkich szkołach włoskich krucyfiks przywrócić! W parlamencie po genialnej skroś imperatorskiej mowie dyktatora w której odłożył sesję Izby sine die ad feliciora tempora przemawiał w imieniu katolików (nie popolarów) deputowany de Casteris i w najchlubniejszych słowach złożył hommagum. temu „Rivoltantowi", który we wszystkich ambasadach i konsulatach włoskich kazał poumieszczać biusty Dantego, we wszystkich szkołach przywrócił naukę religji i godło chrystjanizmu a na sztandarach trójbarwnych wszystkich włoskich pułków nasadził z powrotem krzyż, tryumfujący krzyż! nie sowiecką gwiazdę Dawida i nie humorystyczny trójkąt szkockich Loży a krzyż! Obecnie zaś cała polityka wewnętrzna zmierza do pogodzenia Kwirynału z Watykanem a nawet kardynał Gasparri, ten dyplomata, którego fiolety mienią się wszystkim kolorami tęczy od listopada jest mocno antygermański, antysowiecki. Masonizm, protektor nieproszony, orędownik niewezwany i niewybrany, opuścił nos na kwintę. I tylko u nas jeszcze ta grupa bankrutujących, która podczas wyborów wydawała na kresach odezwy z Bogiem i Ojczyzną a wewnątrz Polski „Boga i Ojczyznę" 4 lata plugawiła i zonydzała, tylko ta grupka z uporem twierdzi jeszcze, że d'Annunzio to przechrzta, a faszyzm to masonów duchowe dziecię..... Nie. stanowczo Mussolini nie jest ni Mussoleninem ni Massolinem!....

Dochodzimy do finale, do syntezy. Faszyzm jest antytezą. konsekwentnego marksizmu. Zukunfstaat Marksa był tezą faszyzm jest antytezą, synteza przyjdzie później. My żyjemy

obecnie w latach, w erze antytezy, w Polsce dopiero w dniach przesilenia. W każdym jednak razie to trzeba sobie powiedzieć jasno i śmiało, że wieją już wiatry inne, nie ze Wschodu ale że Zachodu, lux ex Occidente nie ex Oriente. Wieją wiatry ku prawej stronie i to potężne, niespodziewane... decydujące. Przemiana wartości wszędzie, wszędzie, w Londynie, w Berlinie, w Paryżu, w Madrycie, w Atenach, w Carogrodzie. Już się ma pod koniec krótkotrwałemu międzynarodowemu, anonimowemu pansemickiemu światu.

Patryotyczna burżuazja twórcza, pracująca, młoda zdrowa, heroiczna, jeżeli tak paradoksalnie można rzec (nie ta próżniacząca, sybarycka, paskarska) ale inteligencka burżuazja wszędzie poprawia się w siodle, nabiera znów rezonu i masuje swoje muskuły. Ideał walki klasowej na Zachodzie, wypaczony doszczętnie przez gorączkowe temperamenty żydowskie blednie wszędzie raptownie z godziny na godzinę, ustępując miejsca solidaryzmowi narodowemu. Mędrcy Syonu się przeliczyli i przerachowali w swych planach zbałamuceni łatwymi sukcesami Tołstojowskiej Rosji. Ich sny o potędze przerwane nieprzyjemnem przebudzeniem. Ich spekulacje na tchórzostwie, braku ambicji, ustępliwości i kompromisowości arjów kończą się plajtą. Dividende et impera się nie powiodło... Rathenauy, Schanzery, Sassony, Askenaze idą w cień... Instynkt samozachowawczy narodów z nieprzepartą potęgą i siłą budzi się wszędzie... Wspaniały, imponujący i etycznie imponujący przykład dały Europie Włochy, Włochy kolebka cywilizacji, Włochy, ten kraj, jak mówi Chesserton „pod względem politycznym dziś najbardziej interesujący w Europie“, Włochy, ten kraj „ziemski raj“, z których Polska renesansowa, Polska Jagiellonów i Zygmuntów wzięła właściwie cały swój fundament cywilizacyjny — religję, kulturę, sztukę, literatury wzory, wiele, bardzo wiele, Włochy, których odblaskiem cywilizacyjnym jaśniał za najpiękniejszych swych czasów i królewski stołeczny „mały Rzym” nad Wisłą... Kraków.

Pytanie zachodzi: co Polska ma z nich wziąć teraz? Czy te liktorskie fasces, które dzierżone w rękach giovinezzy włoskiej zrobiły tam tak szybko wzorowy ład i porządek, należy poświęcone nad Tybrem przenosić i gdzieindziej i wedle tamtejszych latyńskich wzorów i metod poczynać sobie gdzieindziej w myśl maksymy: j'ai prends mon bien ou j'ai le trouve? Inaczej czy te same lub podobne wewnętrzne choroby organizmu państwowego pod każdym stopniem, w innych warunkach klimatycznych bez względu na stan napięcia chorobowego leczyć się mają tymi samymi radykalnymi zabiegami, temi samemi często końskiemi lekarstwami (bo trzeba przyznać, że i rycynus w zbyt sporej dozie szafowany może być końskiem lekarstwem).

Otóż tutaj każdy, właśnie wierzący w swój naród i w swą rasę, wierzący w jego twórcze siły, w jego przeszłość i przyszłość i w jego własne regeneracyjne moce, w Króla-Ducha opiekuńczego narodu musi odpowiedzieć krótkiem ale stanowczem: nie!

Każda rasa, każdy naród jest odrębnym tonem w symfonji dziejowej. Każdy naród rozwija swoje formy organizacyjne, swoje własne konstruuje spowidła, każdy rozwija się oryginalnie, i każdy też swoiście przezwycięża te czynniki szkodliwe i zabójcze, które mu w rozwoju przeszkadzają, rozkwit jego tamują.

Tam Ku-Kluk-Klan a tu nie Ku-Kluk-Klan. Tam action directe, tu action indirecte. Kromwelle nie wszędzie rodzą się jak grzyby po deszczu.

Są rasy, które co czas jakiś wydają wspaniale tygrysie typy conguistadorów i dyktatorów, dyktujących swoją voluntas suprema ale i ultima..... swoją ultima ratio.

Ultima ratio Włochów przeżartych serratyzmem był faszyzm. Tam, gdzie blok, złom stronnictw narodowych staje u straży państwowych ideałów i interesów, tam insurekcja giovinezzy jeszcze jest całkiem zbędna pod warunkiem oczywiście, że taki złom stronnictw narodowych istotnie powstaje i istotnie staje niezłomnie na straży państwowych ideałów i interesów. Dla stłumienia ognia nie można igrać z ogniem.

Pawiem narodów nie jesteśmy, ni papugą. Słońce Italji, ktore tam jednako gorąco świeci nad pałacami, nad kościołami, i nad ruinami, tutaj mogłoby nagle oświecać tylko... tylko zimno już, tylko... ruiny.

SUKCES SIEROSZEWSKIEGO.

„List otwarty do inteligencji polskiej“ W. Sieroszewskiego, który miał mu z powrotem odzyskać utracone od „Bolszewików“ fawory, protekcje, publikę i czytelników żydowskich zrobił swoje. Główny organ askenazyjskiego żydostwa wschodnio-europejskiega „Wiener Morgen Zeitung” z 22 Grudnia 1922 drukuje w skróceniu najważniejsze ustępy: „Der Mörder, den ich kenne, bekennt sich zur Nationaldemokratie und war sein Leben lang geistig normal. Trotz seines hohen Alters hat er nie an Attentaten, auf Russen und Deutsche, die schrecklichsten Unterdrücker des Vaterlandes, teilgenommen. Dagegen scheute er sich nicht, seine mörderische Hand gegen einen Konnationalen und den höchsten Repräsentanten des unabhängigen Polen zu erheben. Dies kennzeichnet Angliederung an die fremden Regierungen und dieser gemeine Verrath, wie auch der blutige Angriff auf Konnationale waren und sind für die Ideologie der Nationaldemokraten charakteristisch. So lange diese Ideologie im polnischen Volke nicht ausgerottet wird, wird es in unserem Vaterlande keine Ruhe geben. Und sie wird so lange nicht ausgerottet werden, als die moralischen Urheber des durch Niewiadomski begangegen Attentates von den Behörden nicht zur Verantwortung gezogen und entsprechend bestraft werden“

Zaczem „chairem“ uchylony i glejt do nieśmiertelności na nowo w rękach. Trzeba tu tylko przypomnieć, że tak lwowskie jak i krakowskie pisma żydowskie: „Chwila“, „Nowy Dziennik“ i inne żargonówki rok temu pisały właśnie o W. Sieroszewskim jako o notorycznym czarnosotiencu, pogromszczyku i ultraendeku a przeciw wystawieuiu sztuki Sieroszewskiego w teatrach lwowskim i krakowskim zaprotestowano grożąc bojkotem. Dotychczas żaden z tych teatrów „endeckiej“ sztuki W. Sieroszewskiego nie odważył się wystawić.

Możeby teraz?

POLSKA W SIECI.

W marcu 1920 roku w Londynie odbyła się poufna konferencja wybitnych żydów londyńskich pod przewodnictwem sir Claude Montefiore.

Zabierali głos sir Filip Magnus, mr. D. Park a sir Stuart Samuel stwierdził, że złożył rządowi angielskiemu, który go wysłał do Polski, odpowiedni raport o stosunkach polsko-żydowskich, skutkiem czego nie uważa za wskazane poruszać spraw politycznych, natomiast pragnie nakreślić stan ekonomiczny żydów w Polsce.

Stan ten byłby bardzo pomyślny, gdyby nie inteligencja polska, która przez prasę stara się urobić opinję, że żydów należy wyrugować z Polski drogą bojkotu ekonomicznego. Jeśli dotąd nie jest on stosowany w rozmiarach dla żydów istotnie niebezpiecznych, wynika to jedynie *z nisktego poziomu oświaty wśród włościan, którzy dlatego nie dają się wciągać do walki ekonomicznej z żydami.*

Po wysłuchaniu tego zebrani postanowili rozpocząć przeciwko Polsce walkę za pośrednictwem wszystkich organizacji żydowskich na całym świecie, w celu zniewolenia społeczeństwa polskiego do zagwarantowania praw całkowitej autonomji dla żydów. Najskuteczniejszym środkiem zmuszenia Polski do uległości byłaby, według opinji uczestników narad walka ekonomiczna:

a) na terenie międzynarodowym — przez uniemożliwienie Państwu polskiemu wyjścia z trudnej sytuacji państwowej bez uzyskania pożyczki wzamian za ustępstwa na rzecz żydów natury polityczno-gospodarczej;

b) na terenie Polski — przez wytworzenie kooperatyw i kas pożyczkowo-oszczędnościowych we wszystkich miasteczkach z Centralnym Bankiem w Warszawie.

Kasy te przez udzielanie ulgowego kredytu rzemieślnikom i kupcom na zakup towarów, maszyn i surowców zagranicznych uniemożliwiłyby współzawodnictwo polskim kupcom i rzemieślnikom, co musiałoby się zakończyć opanowaniem przez żydów całego życia ekonomicznego, a następnie politycznego w Polsce.

Walka polityczna: a) na terenie międzynarodowym — przez powołanie do życia we wszystkich państwach odpowiednich komitetów. Komitety te rozporządzałyby obfitym materjałem, zebranym o Polsce, aby w każdej danej sprawie móc przez swoją ingerencję spowodować nieprzyjazne wystąpienie dla Polski danego rządu; b) w Polsce—przez popieranie wszystkich tych grup, które walczą o przywileje dla narodu żydowskiego.

Komitet wyłoniony na pomienionej konferencji odwołał się ze stosownem wezwaniem do organizacji żydowskich w Europie i Ameryce. Realizację planu tego polecono dr. Joehelmanowi.

(—)

JAK POWSTAŁ CZARNY BLOK PRZECIW POLSCE?

(Fragmenty z mowy posła Grunbauma, wygłoszonej dnia 11 października 1922 r. w Centralnym Związku Kupców).

W pewnem ugrupowaniu żydowskiem panował wówczas pogląd, że żydzi w Polsce są wielką siłą. Kwestje odpoczynku niedzielnego i obywatelstwa były dowodem, że tak nie jest. Jeżeli nam się udało cokolwiek przeprowadzić, to jedynie *dzięki wpływowi żydostwa wszechświatowego,* dzięki aktualnym jeszcze wówczas hasłom Wilsona i t. d. Do konstytucji weszły paragrafy, gwarantujące nam prawa narodowe. Jednakże reakcja wkrótce znowu się *rozpanoszyła na świecie i wpływ żydostwa wszechświatowego również począł tracić na swej sile.*

Pozostało przed nami pytanie, czy mamy kontynuować naszą walkę, czy też wstąpić na nową drogę. Rzecz jasna, że musimy nadal toczyć naszą walkę, ponieważ zwalczając nasze dążenia narodowe, któ-

rych wszak wyrzec się nie możemy, musi się w konsekwencji dojść do ograniczenia naszych praw obywatelskich.

Ze strony polskiej mówiono nam często, że chce się położenie Żydów w Polsce *zrównać z położeniem Żydów zagranicą.*

Zapomniano przytem jednak, że Żydzi na Zachodzie nie mieszkają w takich zwartych masach, jak w Polsce i to wskutek tego, chcąc dać *Żydom faktyczne równouprawnienie należy uznać w Polsce narodowość żydowską.*

Do zawarcia traktatu ryskiego, żydzi byli synonimem mniejszości narodowych w Polsce. Z chwilą zawarcia tego traktatu przybyły liczne mniejszości słowiańskie, które również uciskano, których przedstawicieli nie dopuszczano do Sejmu, mimo istniejącej w tym względzie ustawy. W ten sposób powtają wspólne interesy mniejszości narodowych w Polsce, tamowanych w swoim rozwoju.

Żydom przybywają w sukurs inne mniejszości narodowe, o znacznie większej zdolności stawiania oporu.

Stanęliśmy wobec zagadnienia:

Czy iść oddzielnie, czy też łącznie z innemi mniejszościami. Sprawa ta nasuwa jeszcze inne pytanie: Czy mamy stać się narzędziem w rękach narodowości panującej, czy też iść swą własną drogą, drogą walki o prawa narodowe?

W obecnej konjukturze politycznej wybraliśmy *związek z innemi mniejszościami narodowemi, gdyż doświadczenie Węgier nauczyło nas, że Żydzi stając się niewolniczem narzędziem* w rękach panującej narodowości przeciw mniejszościom narodowym — kończą zwykle nader smutno.

Stworzenie Bloku jest zdarzeniem o *doniosłości historycznej, które wzbudziło zainteresowanie całego świata.* Poraz pierwszy bowiem, zdarzył się w historji fakt połączenia się kilku narodowości. *Tylko w Rosji przedwojennej zdarzały się podobne precedensy,* aczkolwiek o charakterze lokalnym, nie przekraczającym granic gubernji.

(—)

NIE ZDARZYŁO SIĘ NIGDZIE.....

W „Naszym Kurjerze", w artykule pt.: pru nistoryczna pisał p. W. Berkelhammer: co następuje:

„Gdy czytamy elukukracje powyborcze prasy nie tylko prawicowej ale także i owej, w najbardziej drażliwych, a więc zasadniczych punktach niezdecydowanej prasy lewicowej, mamy nieraz ochotę zawołać.

Macie panowie słuszność! Idąc wytartą, tradycyjną ścieżką dotychczasowego myślenia politycznego musicie wobec mniejszości narodowych w państwie zajmować takie stanowisko, jakie właśnie zajmujecie. *Bo, rzeczywście, nie zdarzyło się dotąd w państwach narodowo mieszanych nigdzie,* aby obywateli należących do innej grupy narodowej, wyznaniowej lub rasowej traktowano narówni z obywatelami „pierwszej klasy" aby pozwalano korzystać im w zupełnej mierze z udzielonego im już nawet na papierze równouprawnienia, aby na serjo usiłowano w mniejszościach narodowych wyhodować żywe i gorące poczucie państwowe. *Wszędzie była jedynym regulatorem stosunku panującej większości do mniejszości narodowych* — bozwzględna ekspansja narodowa, nie bacząca na interes i strukturę — państwa. Tak bylo dotychczas i tak dzieje się nadal".

(—)

POCZĄTEK NOWEJ EPOKI.

(Neuer Hajnt № 249)

Wszelkie gadania o porozumieniu polsko-żygowskim w sensie społecznym są już anarchronizmem. Społeczeństwo polskie bardzo dokładnie przypatrywało się polityce uprawnionej względem żydów w ostatnich 4 latach, i aprobowało ją słowami lub milcząco. Cała państwowość w ostatnich 4 latach, począwszy od Sejmu suwerennego, a skończywszy na najniższych instancjach władzy lokalnej, była przesiąknięta dążeniem do szkodzenia (?) interesom żydowskim. Stworzono długi szereg praw i rozporządzeń naruszających bezpośrednio najżywotniejsze interesy żydowskie. Nasz udział w Bloku Mniejszości Narodowych oznacza *początek nowej epoki* w naszej walce o nasze prawa. Będzie to epoką, jeżeli nie istotnych osiągań, to w każdym razie o wiele większej powagi".

GORKIJ O ŻYDACH.

Berliński tygodnik syonistyczny rosyjski *Razswiet* podał w Październiku następującą opinję mieszkającego w Berlinie Gorkiego o żydach-komunistach;

Gorkij stwierdza istnienie uporczywego antysemityzmu wśród ludu rosyjskiego i sądzi że „źródłem antysemityzmu w Rosji jest nietaktowność bolszewików żydowskich". Oczywiście Gorkij czyni zastrzeżenie, oświadczając, że wina spada nie na wszystkich bolszewików-żydów i że postępują tak tylko *„nieodpowiedzialni smarkacze, zabierający się do bezczeszczenia świętości narodu rosyjskiego"*, zamieniający „cerkwie na kina i czytelnie, nie zważając na uczucia narodu rosyjskiego. Bolszewicy żydowscy powinni byli robotę tę pozostawić bolszewikom rosyjskim, ale komisarze żydowscy *zabrali się sami do świętości narodu rosyjskiego*". W tem końcu rozmowy Gorkij oświadczył:

„Chcę ostrzedz część bolzzewików żydowskich: precz z rękami wobec świętości rosyjskich".

Nawet Gorkij!

(—)

NUMERUS CLAUSUS W AMERYCE.

P. Grzegorz Piotrowski pisał w Październiku w sprawie przepełnienia żydostwem uniwersytetów amerykańskich co następuje:

W innym nieco świetle przedstawia sprawę przepełnienia wyższych szkół pedagog pan Ralph Boas („Who shacll go to college"? Atlantic Monthly, Październik 1922). Powiada on, że przepełniają wyższe szkoły nie prawdziwi Amerykanie, *a imigranci, a z nich przważnie żydzi.* Tłumaczy *to wzbogaceniem się elementów imigranckich* i właściwym przewiezionym ze „starego kraju" przesadnym dążeniem do oświaty. To stwarza niemożliwą sytuację, gdyż przez to szkoła amerykańska zatraca swój amerykański charakter. A co się stanie z całym ustrojem społecznym Stanów Zjednoczonych, jeśli klasa „ludzi Uniwersytetu" przestanie być prawdziwie Amerykańską? Projekt wprowadzenia egzaminów wstępnych do kolegjum pan Boas stanowczo odrzuca. Odsegregowałoby to rasy słabsze, a więc najmniej niebezpieczne *i nie byłoby to lekarstwem na Żydów.* Poza tem byłoby to przeciwne tradycji kolegjum, które bynajmniej nie jest szkołą kształcenia umysłu, a przedewszystkiem szkołą „uspołecznienia". Praktykowany przez niektóre kolegja wstępny „egzamin charakteru" — nie daje rezultatu pożądanego. Przychodzi więc p. Boas do wniosku, że niema innej rady, jak *ograniczyć prawnie dostęp* do kolegjum (a więc do uniwersytetu) młodzieży, *której cechy rasowe, zbyt się różnią od cech rasowych*

prawdziwych Amerykanów. Wymienia przytem *Negrów — jako absolutnie niepożądanych i Żydów, jako stąd inąd bardzo pożądanych ale tylko w pewnym procencie.* Artykuł p. Boas'a wywołany został poniekąd świeżym wydarzeniem w Harward University (Alma Mater, większości „ludzi uniwersytetu") *gdzie studenci wyrzucili swoich kolegów Żydów z korporacyi i kółek studenckich.* Senat uniwersytecki zażegnał narazie sprawę. proponując przedyskutowanie jej przez szersze koła społeczne.

Pomimo szybko wzrastającego antysemityzmu w Ameryce, a z nim razem i niechęci do elementów napływowych, naogół trudno sobie wyobrazić, żeby prawo ograniczające wstęp do wyższych szkół dostało sankcję federalną, gdyż przeszło 36 miljonów ludności Stanów Zjednoczonych stanowią obywatele „imigranckiego„ pochodzenia (cenzura 1920 r.), nie licząc przeszło 10 miljonów Negrów, którzy też mają być wykluczeni — i to absolutnie — z zakładów wyższych. Możliwem jest jednak, że prawo takie zostanie wprowadzone przez pojedyncze Stany lub samorządy miejskie.

S. POSNER O NOWEJ LITWIE.

(„Jewrejska Tribuna" — La Tribune Juive. Paryż, Listopad. S. Posnera nie należy identyfikować z senatorem Posnerem. Może to kuzyn ale „Rosjanin").

„Z Litwy nadchodzą wieści alarmujące—o przygotowujących się tam wystąpieniach pogromowych. Po miastach niewiadome ręce rozklejają proklamacje z nawoływaniami przeciw żydom. W odezwach tych żydów się ogłasza jako *„wrogów wewnętrznych", gorszych niż wrogowie zewnętrzni.* Walkę przeciw nim podnosi się jako „zadanie dyktowane przez Boga", Nawołuje się naród do wypełnienia tego zadania „własnemi rękami" i do *wskazania żydom drogi do Palestyny",* a tym żydom, którzy „nie wyjdą" grozi się najsroższą rozprawą. (Rząd kowieński coprawda przyrzeka wdrożyć dochodzenie, ale autor nie wierzy w szczerość tych obiecanek). „Podstawą dla pesymizmu służy wystąpienie nowego litewskiego ministra skarbu handlu i przemysłu, p. W. Petrulisa. Stanowisko zajmowane przez niego jest jednem z najgłówniejszych stanowisk ministerjalnych w rządzie litewskim. W poprzednim gabinecie pana Gryniusa urząd ten zajmował obecny premjer pan Galwanowski. Pan Petrulis jest wybitną postacią w teraźniejszym gabinecie. Przeszedł on na ministra, jako przedstawiciel i kreatura swej partji — demokratów chrześcijańskich. I oto na urzędowem przyjęciu delegatów przemysłu i handlu, faktycznie samych żydów, p, W. Petrulis uważał za możliwe *grozić ludności żydowskiej „gniewem ludowym"* i uprzedzić ich, że w razie „ekscesów" *on „nie ruszy palcem",* ażeby obronić gromionych". Autor słusznie zaznacza, że nie to jest smutne, iż znalazł się w Kownie antysemita na stanowisku ministra, lecz że takie przemówienia antysemickie wychodzą z ust członka rządu, że wyższa władza w Litwie nie odgradza się od tego pogromczyka, nie dezawuuje go, co jest dowodem, że rząd pana Galwanauskasa solidaryzuje się z p. Petrulisem.

. . . .

Początkowo poczęto uderzać w żydów ekonomicznie, Gnębiono podatkami ludność miejską, rozumiejąc, że godzi to w żydów. Dokonano zmiany waluty, opierając ją na podstawie dolarowej, w przekonaniu, że powrócą do Litwy reemigranci amerykańscy wyposażeni w dolary i doświadczenie handlowe *i wyprą żydów z placówek handlowo-przemysłowych.* Obecnie, jak widać tęczowe nadzieje szowinistów litewskich zarowno w dziedzinie polityczno-terytorjalnej jak i gospodarczej rozwiały się w nicość: I oto reakcja litewska celem uchronienia siebie przed gniewem oszukiwanego ludu, usiłuje zwrócić ten gniew przeciw żydom według wypróbowanej metody czarnej sotni rosyjskiej. Cha-

rakterystycznem jest, że żydzi litewscy widząc opłakany stan kwestji żydowskiej, usiłowali się ratować *utworzeniem Bloku Mniejszości Narodowych przy wyborach do Sejmu*, ale i to im nie pomogło, gdyż reakcjoniści litewscy odpowiedzieli na to *unieważnieniem mandatów* w odnośnych okręgach. Słowem położenie żydów litewskich, do niedawna benjaminków żydowstwa jest obecnie *o wiele gorsze niż żydów w innych państwach*.

(—)

„DZIECI POLSKIE" „KURJERA POLSKIEGO".

Na gwiazdkę r. 1922 „Kurjer Polski" wydał specjalny dodatek dla dzieci polskich 23 Grudnia.

W numerze tym jest na stronie 10-tej kołysanka—kolęda.

Słowa kolędy żyda Benedykta Hertza.

Muzyka kolędy żyda Stanisława Sterna.

„Śpi Dzieciątko, w żłobku śpi.
Choinka pali się..
Jeśli przyjdą tu ludzie źli
Jezusku, obronim Cię.

Już na pomoc śpieszą nam
Za gwiazdką pasterze tu.
Choćby więc przybył Herod sam,
rózgą, och damy mu.

Minie Wilji cudny czas,
Golgoty czeka Cię krzyż.
Ale dzisiaj pośród nas
Słodko, spokojnie śpisz.

Całujem paluszki rączek Twych
i każdej nóżeczki Twej,
żeby Cię, Jezu, w chwilach złych
bolało trochę mniej".

Dosłownie.

Bez komentarzy.

W tym samym „Dodatku" strona 16-ta jest rozwiązanie zagadek, zamieszczonych w poprzednim numerze i wyliczenie „małych czytelników naszego dodatku", którzy przysłali rozwiązanie; wśród kilku nazwisk polskich są następujące: Zysman Fela, Sztelle Kalina, Sztelle Żanka, Rozenthal, Frenkiel, Rafałowicz, Schnajder, Hegner, Credo, Kryger, Kornblum, Nest, Perlman, Wajsberg, Zalcman, Złotogórski Julek... i t. p.

Dzieci polskie „Kurjera Polskiego..."

Kolęda polska Hertza i Sterna... (—)

REWELACJA O POŚLE HARTGLANIE.

(Folkscajtung, organ Bundu nr. 133 tak pisze o Sjonistach).

Sjoniści też mają zwykle wielkie zrozumienia dla stanowiska własności reakcji polskiej. *Jeszcze nie zapomnieliśmy artykułów p. Hartglasa*, który stanął na stanowisku endeckim, *że gospodarzami Polski są Polacy*, i tylko oni, i że żydzi są tu tylko gośćmi...

„Ale gdzie to powiedziano, że w polityce należy być konsekwentnym lub nawet szczerym. Zwłaszcza, że chęć *przysuwania się do koryta* i uzyskania głosu w kwestji Rządu, jest tak strasznie wielka..."

(—)

„WYBITNY PEPESOWIEC?", KTÓRY?

W „Kurjerze Polskim" w dzień wyboru ś. p. Prezydenta Narutowicza w sprawozdaniu z Sejmu był taki ustęp:

— Szkoda, mówi sympatyczny endecki senator i utalentowany adwokat; hrabia Zamoyski byłby właściwym człowiekiem; jest niezawisły, w rozumieniu rzeczy i ludzi rozważny i bezstronny; ma wielki szacunek dla Piłsudskiego — ze *Stanisławem Grabskim i z księdzem Lutosławskim nie poszedłby razem. — Kto wie, czy Żydzi słusznie robią, głosując za Narutowiczem — mówi wybitny pepesowiec; Zamoyski byłby ich fortecą dosyc pewną.* Ale oni wolą być raczej radykalni, niż realni".

(—).

PIERWSZA HABILITACJA.

Na uniwersytecie warszawskim odbyło się dnia 28 Listopada b. r. pierwsze dopuszczenie do wykładów pani Cezaryi Ehrenkreutz na podstawie rozprawy: „Echa stosunków polsko-rosyjskich w ludowym eposie wielkorosyjskim".

Pani Cezarja Ehrenkreutz jest córką kandydata na prezydenta Rzeczpospolitej od żydów prof. Baudoina Cooutenay.

(—)

PRZYSZŁA INTELIGENCJA POLSKI.

Dnia 14 Grudnia odbyło się posiedzenie Wydziału III w Towarzystwie Naukowem, na którem przedstawiono następujące komunikaty:

S. Librach: „Badania nad przemianą materji u płazów w stanie głodu".

N. Z. Silberblatt-Sandowa: „Badana doświadczalna nad zapaleniem mózgu nagminnem.

L. Wertenstein: „O stanie przesycenia par bardzo rozrzedzonych"

Librach, Sylberblatt, Wertenstein.

Mein Liebchen was willste noch mehr?

(—)

(BIAŁOSTOCKIER BLATT NR. 24) „IMPERTYNENCJA".

„Wszyscy pamiętamy jeszcze dobrze rezultaty, jakie sprowadził za sobą wybór Jagiełły do Dumy. Jestem jednak pewny, że gdyby ten cały wypadek *miał się teraz powtórzyć*, tobyśmy znowu inaczej nie postąpili, niż jak postąpiliśmy wówczas. *Czy jednak przeciwnik po porażce, jaką wtedy poniósł, ujawniłby dziś wobec nas taką samą impertynencję, jak dawniej*, to jeszcze wielkie pytanie"...

„Porażce jaką wtedy poniósł".

Nie. Na taką impertynencję już się nie zdobędzie? Zobaczym

(—)

Pren. kwart. 3.600. Zagranicą kwart. 5.500.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 150.000, ½ str. 75.000, ¼ str. 40.000, ⅛ str. 20.000, 1/16 str. 10.000 mk. Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.